



# Spokój i wolność

## Jakie były pana wcześniejsze doświadczenia zawodowe?

Cale życie zawodowe przepracowałem właściwie w jednej firmie, w Instytucie Naukowym, który cały czas się przeobrażał. Z wykształcenia jestem inżynierem mechanikiem, kończyłem Politechnikę Warszawską. Pod koniec lat 80. instytut powołał spółkę, która zaczęła działać na rynku. Do 2000 r. razem z czterema współwłaścicielami zbudowaliśmy firmę od nowa. Potem ją sprzedaliśmy olbrzymiej firmie budowlanej i cztery lata w niej pracowałem na kontrakcie.

## Czy miał pan wcześniejsze doświadczenia z MLM?

W połowie lat 90. dość mocno działałem w Multi-level-marketingu. Wiedza o MLM i sposób budowania struktur, które kreowały wytworzenie obrotu, a więc i zarabianie pieniędzy, fascynowały mnie od samego początku. Nie ukrywam, że

taką wiedzę posiadałem, ale pieniędzy nie zarobiłem. W 2003 r. razem z Jankiem Brykczyńskim wyjechaliśmy na długi weekend. Tam opowiedział mi o Alveo. Zaczęłem pić ziola i choć czułem efekty ich działania, ale mając negatywne doświadczenia z MLM, nie chciałem się tym zająć w sposób zawodowy.

## Kiedy dojrzał pan do decyzji, aby wejść w Akunę?

Razem z żoną i dziećmi piliśmy Alveo. Jednocześnie równy rok obserwowałem Janka, jak budował swoje struktury marketingowe i wychodził z dolka ekonomicznego. W maju 2004 podjąłem decyzję, że zajmę się Akuną. Zbliżał się koniec mojego kontraktu w firmie budowlanej. Zarządzanie tego typu firmą wiązało się z wywieraniem dużego nacisku na ludzi, to mi nie odpowiadało. W czerwcu 2004 spotkałem się z Lilką i Januszem Gabryńskimi, długo rozmawialiśmy o pra-

## O wcześniejszych doświadczeniach zawodowych i zmianie jakości życia po rozpoczęciu współpracy z Akuną mówi Andrzej Konopczyński

cy w Akunie. Pamiętam, że Lilka prosiła, żebym był wytrwały i nie rezygnował. Po trzech miesiącach liczba podpisanych umów zaczęła bardzo szybko rosnąć. To w dużej mierze zasługa produktu – ludzie sami go nabywają i sposób rozpowszechniania informacji jest błyskawiczny. Dlatego w połowie sierpnia 2004 złożyłem wypowiedzenie w starej firmie.

## Rezygnując z dawnej, dochodowej pracy, nie bał się pan ryzyka?

Wszyscy moi bliscy byli przeciwni tej decyzji. Była dość odważna, bo po trzech miesiącach pracy w Akunie miałem niewielkie zarobki w stosunku do tego, co zarabiałem w dawnym miejscu pracy. Po sprzedaży udziałów w firmie miałem co prawda pewne zasoby, które co najmniej przez rok mogły mojej rodzinie zapewnić utrzymanie, ale mimo to bałem się ryzyka. Uznałem jednak, że koncentracja na jednej formie działalności daje większe efekty, niż działanie na dwóch frontach. Jak się okazało, dokonałem słusznego wyboru. Od 1 września zacząłem budować strukturę i robić szkolenia. W październiku 2004 osiągnąłem pozycję Dyrektora Regionalnego, dochody z dwóch poziomów zrównały się z zarobkami w firmie budowlanej. Nie tak dawno zrobiłem pozycję Dyrektora Sieci Krajowej i zarobki przebiły tamtą pensję. Plan marketingowy Akuny jest cudowny. Daje spokój i ekonomiczną pewność, że na koniec miesiąca można liczyć na godziwe pieniądze.

## Co się zmieniło w pana życiu od czasów pracy w Akunie?

Są dwie rzeczy, których z pewnością nie ma w innych miejscach pracy. Po pierwsze wolność czasowa. W moim życiu jest czas na wypoczynek, byłem m.in. na Kubie, jeżdżę na nartach, pływam na żaglówce. Poza tym spokój. W firmie, w której pracowałem, często motywacją do pracy był strach. Obowiązywała zasada: jak ci się coś nie podoba, to możesz jutro nie przychodzić do pracy. A ponieważ trzy, cztery lata temu było trudno o pracę, więc pracodawca w niektórych sytuacjach szantażował swoich pracowników. Wynagrodzenia dla średniego i niższego personelu były dramatycznie niskie – 1200 zł, choć często siedzieli po godzinach pracy i wykonywali bardzo ważne dla firmy zadania. Byli powiązani z firmą samochodami służbowymi, telefonami, nie mogli i nie chcieli rezygnować. Szli do pracy niezadowoleni, nie akceptując tego, co robią, ale jednocześnie nie mając innego pomysłu. W Akunie otoczeni jesteśmy grupą ludzi, którzy pozytywnie myślą i są zaangażowani. Oni sami podejmują decyzję, że chcą to robić. Nie ma tu systemu nakazowego, który powoduje stres. Tutaj każdy zarabia tyle, ile sobie wypracuje. To miła praca.

■ Rozmawiała  
Beata Nowacka